



Narodowy
Program
Rozwoju
Czytelnictwa
2.0



BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY KRZYWIŃ

Warsztaty językowe i konkurs na tworzeniu tekstów gwarowych o swojej miejscowości lub gminie Krzywiń

Prace autorskie opowiadające o dziejach
lub współczesności miasta i gminy Krzywiń,
o własnej miejscowości,
jej przeszłości, legendach, zabytkach i atrakcjach.



Publikacja powarsztatowa jako część projektu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Krzywiń „Krzywiń mały/wielki świat”

w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025

Kierunek interwencji 4.1. BLISKO – Biblioteka | Lokalność | Inicjatywy | Społeczność | Kooperacja | Oddolność.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego,

w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025.

Autorzy nagrodzonych tekstów gwarowych o naszym mieście i gminie tworzyli swoje historie samodzielnie w ramach konkursu ogłoszonego przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Krzywiń oraz na warsztatach językowych prowadzonych przez dr hab. Justynę Kobus z Pracowni Dialektologicznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

- | | |
|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1. Witejcie w Rogaczewie Małym! | Julia Matuszkowiak ZS w Jerce |
| 2. Wypindaczona Babusia | Olga Brzozowska ZSiPO w Lubiniu |
| 3. Łajzy | Kinga Małyшек ZS w Krzywiniu |
| 4. Wakacyjny lipcowy poniedziałek | Bartosz Zborowski ZS w Krzywiniu |
| 5. Jyrka | Zofia Metzner LO w Kościanie |

Publikacja powarsztatowa powstała jako część realizowanego przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Krzywiń zadania „Krzywiń mały/wielki świat”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025 Kierunek interwencji 4.1. BLISKO – Biblioteka | Lokalność | Inicjatywy | Społeczność | Kooperacja | Oddolność.

Krzywiń 2024



Witejcie w Rogaczewie Małym!

Cześć wiaruchna! Zabiere Wos na rajzowanie po Rogaczewie Małym. Kto bździągwa i brynkot, niech siedzi w sklepie, a my łątyńdzić się bedymy po najfojniejszym landzie w Gminie Krzywín.

Tero bydymy godać o historii. W zamierzchłych czasach można się tu buło brechtać wew badejkach, bo wszystko buło pod wodą. Bambrojewo to znane jest od 1366 roku. Downiej nazywano je Rogaczewkiem. W laptoku pisze, że właściciele buło tu jak mrówków. Nasampiyrw forsiasty szlachcic Jakub miał je w pazurach.

Od 1485 do 1502 roku Rogaczewko buło wew posiadaniu czech bracholi, synoli Mikołaja Żydówki: Mikołaja, Szymona i Jerzego Rogaczewskich. Jerzy hajtnął się dwa rozy. Zaś, dobra odziedziczyli synole Szymona: Piotr, Wojciech i Sebastian. Bymbasy czynsto miały bachandryje. Wew 1560 roku Wojciech zaciukał Piotra.

Córa zmarłego szczapiła dwór wew Rogaczewie od swojego wuja Sebastiana. Hajtnęła się z Janem Nałęcz – Sadowskim. Ich łobuzek – Jan Sadowski przejął majątek po swojej famule. Zaś trafił on wew pazury famuły Skaławskich. Za ich czasów na Rogaczewo godali Rogaczewo Skaławskich. Wew XVI wieku Rogaczewo buło wew posiadaniu rodu Zarebów Cieleckich. Nastympnie to tu we flepach byli: Władysław Niezychowski, Wojciech Kośmider – Gruszczyński i Paweł Koszutski.

Wew 1703 roku Rogaczewo dostał Władysław Skórzewski, który hajtnął się zez Janową Zakrzewską. Zaś późni majątek szczapił gen. Andrzej Skórzewski. Od niego dobra dostał Kazimierz Prawdzic Domiechowski wew 1719 roku. Wew 1796 Rogaczewo Małe buło wew pazurach Józefa Domiechowskiego – synola Kazimierza i Anny Mierzewskiej. Synol Józefa i Marianny Umińskiej odziedziczył majątek wew 1800 roku. Wew 1811 roku odbyła się licytacja, gdzie Józef Moszczeński zabułuł

za Rogaczewo Małe 175 tysięcy złotych. Postawił łon folwark Moszczenno. Buły tam budynki gospodarcze i jedna chata dla 13 robotli, co gadzine futrować mieli. Wew XX wieku tyn folwark został ganz zniekarowany. Wew 1818 Andrzej i Ksawery Koszutsy zabulili za Rogaczewo i Moszczenno 270 000 złotych. Wew 1835 Antoni-na Jaraczewska z domu Koszutska, w wieku 26 lat, lajsła so Rogaczewo. Ohajtała się z Julianem Tadeuszem Jaraczewskim i miała dwie córy: Stefanię i Eleonorę. Wnet kłopnęła Rogaczewo Małe Ignacemu Szermerowi. Nastympnie dziedzicem wew 1865 buł Włodzimierz Bojanowski. Gdy się zawinął, został pochowany kole kościoła parafialnego wew Wyskoci wraz ze swoim trzyletnim zynolem – Stanisławem Andrzejem Bojanowskim. Wew 2024 jego grób został odnowiony.

Tero na kartach historii pojawia się famuła Chłapowskich. Sam generał Dezydery Chłapowski posiadał ten majątek. Chłop porzómny buł, a nie nygusiaty i szalapat, i prek za granice rajzowoł. Bez to porzundki na polach zrobiuł, krzoki posadził, klunkry wyrzuciuł i nowiuśkie retynta do Pyrlandii przytoštał. Pamiętajte, że chłop u boku Napoleona luchał się zez Austryjakami. Uczestniczył wew powstaniu listopadowym i wielkopolskim. O tak, zasłużony z niego Wielkopolanin.

Po nim Rogaczewo odziedziczyli jego synole Tadeusz i Stanisław Chłapowscy. Wpierw posiadali majątek razem. Skorno brachol zmarł, Stanisław przejął dobra. Stanisław – najmłodszy synol Dezyderego prowadził na swoich majątkach akuratne gospodarstwa. Buł posłem do niemieckiego Reichstagu. Rogaczewo Małe przeszło wew pazury Mieczysława Chłapowskiego – synola Stanisława. Za Niemca był świadkiem masowej egzekucji wew Kościanie. Chorobnie bohaterski, buł bo kazał Niemcom uwolnić wiaruchne i w zamian za nich ofiarował swoje życie. Hitlerowcy wypuścili 30 zez 60 zakładników. W trakcie II wojny światowej dwór usytuowany w parku został zniekarowany.

Od przełomu XX i XXI wieku Rogaczewo wchodzi w skład Parku Krajobrazowego im. Dezyderego Chłapowskiego.

Dosyć tego blubrania. Tero idymy pogłapić się na chaty. Jest tu znano wew całutkiej Ojropie porzónno firma Danko. Wiara tu chapie dniem i nocą, i wiela bejmów biorą. Hodują żyto, pszenicę, łowies, groch, lucernę i trawy. Wizawis jest gorzelnia, gdzie kiedyś robili szpryt z pyrów i zboża. Wzniesiono ją wew latach 80-tych XIX wieku dla synola Dezyderego Chłapowskiego. Niestyty jest już wyrechlano i zarościąło. Dalij, po prawej strunie, w pięknym parku, stoi cycuś dworek. Wew parku rosną dęby, smreki, brzozy, hyćka, robinie, płatany, topól i lipy. Fyrtel ten powstał dzięki Chłapowskim pod koniec XIX wieku. Gdy wyleziesz z parku, to możesz mieć fefry, bo stoi tu kostnica. Dalij, wew chęchach, jest rylaty budynek, w którym kiedyś można było dylać i dać se w tyte, a obok, bakalorz uczył małe gzu-by w ochronce. Tero wszystko to istno gemyla.

Pomieszkania były kiedyś owczarniami, bo Rogaczewo Małe słyńęło zez owiec Negretti oraz bydła Schwyzer. Bambrów tu tera mało. Wiara ma małe ogródki, gdzie uprawiają redyski, korbole, pyry, druzgawki, spinok, sznytloch, szabel, galarype, modro kapustę, jabze, jangryst, kabany, apykozy i smrodyle. Ni ma tu żodnych niud, skopów ani klymp. Spotkosz tu ino kłękety, kejtry i kociambry.

Wiaruchna tu kiedyś pobożna była. Szpekniy na figurkę Matki Boski, Pana Jezusa i świętego Wawrzyńca, który miał chronić co by gora nie była. Wew maju ksiundz przyjeżdża i wiara majowe pieśni śpiewa. Niektórzy wew piątki habasu nie jedzą. Ni to sosysek, ni to ciecioriki, ni to ajsbajny... Różnie wiara chodzi do kościoła. Niektórzy rychło rano, a inni na nyguskę. Nadal wiaruchna chodzi na święconkę, a do gzubów zajunc prezenty tosto. Są też tacy, którzy lany poniedziałek obchodzą obficie. Trzeba uważać, by ktoś na was cołkiego wymborka wody nie wyłoł.

Wew grudniowe świąnta chójki do chaty tośtają, a do grzecznych kakaludków przychodzi Gwiazdor i obdarowuje dzieci prezentami. Gospodynie pitraszą wiele pyszności, tak, że można się nabąbać jak selera. Niektórzy z niecierpliwością wyczekują pierwszej gwiazdki, a o północy fyrają do kościoła na pasterkę.

Wew czasie wolnym możesz się zrelaksować na fogelce.

Mele i szczuny grają tu w piłkę i bawią się w gonito. Muły możesz sobie wyrobić na siłowni. Gdy świci klara idymy na szage przez łąki i pola, gdzie na własne ślipia można szpeknać na kiechy śródpolne, hazaje, petronelki, glapy, cioty, glizdy i inne roboszki.

Jak nie bolą cie giry, to ino idź przez mostek, a kawalindek za nim najrzysz lasek. Wiaruchna to na niego godo choleryczny. Szpeknij na małe wzniesienie. Raz kiedyś stojąła tam kapliczka, zwana Oratorium, pod wezwaniem św. Krzyża. Niedgdyś jak kto kryknął, to go chowano na cmyntorzu kole kaplicy. Tero to nic po nij ni ma. Ino krzyż w tym miejscu stoi. Okolicę Rogaczewianie pozywali Zaskocz. Kaplica powstała wew 1641 roku. Gora ją pochłoneła wew 1752, bo ją pierun trzasnęła.

Niedaleko Rogaczewa Małego są tory, po których kiedyś jachała bana. Wuchta wiary knaiła się do roboty i składów. Za torami to robole mieszkali i do roboty łązili, bo dwa folwarki tu były: Ludwikowo, a dalij Moszczenno.

Łe jery, ale żem się nagodoł... Jestem bejt! Tera czas na lure i szneke z glancem.

Przydyrdajcie się do Rogaczewa Małego i weźcie ze sobą somsiada niejednego!

Julia Matuszkowiak
klasa VIII a Zespół Szkół w Jerce

Wypindaczona Babusia

Niegdyś ma babka co za bambra wyszła, zaczęła dydlać, że męczy ją na patrze chapać, chabas wyrabiać a bejmów wciąż mało. Jak się ta bździałwa na antrejce nadarła, chochlami świgała, drzwi pozapierała. Wtem prababka heklować przestała, mało gideja zawału nie dostała. Pradziad z antrejki z ćmikiem uciekał. Babcia seblekła się w kireje najlepszą i co sił w nogach popędziła na banę.

Minął ci rok jeden i drugi, jak bamber blublać przestał i za babka miągwa zaczął wypatrywać. Wtem do chałupy przybiega nośpłat i mówi, żeby plyndze narychtować, bo do chałupy jakaś fryśna baba idzie. Dziadek ze zdumienia gały przeciera, bo oto w antrejce babusia stoi. Prababcia statory pędem szykuje, szabel, szagówki w garze gotuje.

Jak już pojedli, dziadek upyplany, to babka śrubociąg do wina wyciąga i makocz kroi dla wszystkich. Opowiada historię, lecz nie lury jakieś ino jak baną do miasta na studia pojechała. Wszyscy z gębami otwartymi suchają, prababka blyce przeciera.

Babka, że dziadek taki unorany, kazała mu ancug najlepszy oseblec i na wycieczkę dziadka zabiera, bo uczona teraz. Sama się predko bachać popędziła, bejmów z portmonejki nabrała i pojechali fifny dziadek z babką do Krzywinia.

Dziadek trochę gamuła, gilejza, ale badejki nowe, ancug najlepszy, trzewiki na glanc. Cupli na rynku na ławce i babka opowiada co jej na tych studiach prawili: „Miasto Krzywiń liczy ponad 780 lat, to jedno z najstarszych w naszej Wielkopolsce. Od dzisiaj jak chodzisz do kościoła to ino najlepszy ancug zawdziewaj, bo nasz klasztor w Lubiniu to fes zabytek dur perła w koronie, w 2009 roku uznany za najcenniejszy pomnik historii”

Babka prawi dalej:

„Nasz faron i benedyktyni to zostali sprowadzeni do Lubinia około roku 1070, go-dali, że przez Bolesława Śmiałego, a ten nasz kościół to miał z 50 metrów na 34 metry. W 1145 roku to mieli bibliotekę, a w piątek to pewno jedli gzik jak my. Kiedyś to jeszcze Bernard z Wąbrzeźna jak szedł z pielgrzymką to był taki nachapany, poszedł przez jakieś chęchy, oparł się o drzewo, pić mu się chciało, brechtać się nie było gdzie. Uderzył laska o ziemię i wypłynęła woda. Do dziś ta woda ma właściwości lecznicze. Możesz nawet wziąć se szneke, napić się, utunkać, ino w tych kiechach się nie uhajtni, gdzie jak będziesz chciał gdzieś wknaić.”

Na to dziadek, że warto było się uczyć i niepotrzebnie na babkę blubłął, bo ciekawe rzeczy opowiada. Żeby podziękować zabrał ją obok do składu na szneke z glancem i powiedział, że babcia szykować nie będzie, chabasu i leberki szykować też nie będzie. Ma się uczyć i nie będzie z niej szydery we wsi. Będą szparować i na sznytce chleba i repecie podróżować i poznawać naszą gminę, bo babka ma jeszcze dużo do opowiedzenia.

Olga Brzozowska
klasa V Zespół Szkół i Placówek Oświatowych
im. Adama Mickiewicza w Lubiniu

Łajzy

W ten dziebko ciepleszym dniu wnet z rana wyszłam na skład po szneke z glancem. Kiedy wrocałam, zatrzymałam się w chałupie u babci. Babcia zjadła ze mną szneke i dała galat na zaś.

Na wieczór żem wyszła z kejtrek na łajzy do krzywińskiego lasu. Tam było tyła wszystkiego! Spotkałam tej tyła saren, a nawet i kicaja! Żem się przyznam, że jak go zobaczyłam, to nie wiedziałam, czy w te, czy wewte z tego lasu pyndzić! Tej! Szłam dalik! Żem szła aż po chyćke w głębi lasu. Chciołam tą chyćke zerwać, ale tej żem się potknęła o kamloty! Zgubiła żem laczek i podła jak długo! Wstała, żem szybko, bo jakby mie wiara tera zobaczyła, to by się wychichrała do rozpuku! Ani, tej, bez laczka, ućknoł pewno! Wrocałam bez papcia! Gira mie łoptarła, na ćmika nadeplom... Łajzy, tej, udane to nie były.

Zaś jak żem ło ciemku wyszła, to gacki lotały po niebie, że hoho! Rychtyk ten dzień był udony... Jutro jak skończony nygus żem bude tak czy siak się lenić.

Kinga Małyszek

klasa VII a Zespół Szkół w Krzywiniu

Wakacyjny lipcowy poniedziałek

Jednym z najciekawszych dni z moich wakacji był pewien lipcowy poniedziałek. Jak co dzień zjadłem śniadanie. Później zadzwoniłem do chłopaków, że mają wyjść z domu i zabrać kijoszki na wyndki. Kolega Wojtek wziął puszkę na glizdy. Szliśmy rychtyk wedle kanołu Obry i przy każdej wyrwie robiło się przystanek, co by zarzucać wyndkę na rybce. Często wyndki pomojtały się albo zahoczyły ło kapeluny wew wodzie i trzeba było na bosoka wknaić się do wody i coś zaradzić.

Po południu wracaliśmy uślabrani łód glajdy do domu na obiad. Matusia zrobiła nam plynce, które chętnie zjedliśmy około godziny 17:00. Poszliśmy nad jezioro i na bosoka weszliśmy do wody. Po wykąpaniu się każdy z nas poszedł do swojego domu.

Bartosz Zborowski
klasa VII a Zespół Szkół w Krzywiniu

Jyrka

Jyrka to urokliwo wiuska w Gminie Krzywiń, Powiecie Kościańskim. Żyje tam 1,5 tysiuńca wiaruchny. Nie braknoć kawalryrów i dziewuchów.

Kiedys to buło gospodarzów, czynsto wyjeżdżali na Błonie. Nie mieli dużykich John Deerów i barzy nachapali sie. W Jyrce sum huby.

Na podworkach majum gysi, krowy i kury. Krowy nie pasum sie na łónkach. Na śniadanie mummy czynsto jaju prosto z hubów, a gzik robiumy z młyka od krowy. Na rowach rusły głubki i jeżyny i chyčka i wiaruchna się cieszuła. I robiono z nich zaprawy oraz sok z chyčki.

Jest i u nos kościół Świntygo Kazimierza. Mummy nowygo plebana od pinciu lot. Jyst i brastwo różańcewe. Oni nie cknją się i klepią zdrowaški. W Boże Ciało jest dużyko prosacyja. Mummy także Sołtysa.

W Jyrce wiaruchna ma dużykie gymby i robium blubry. U nos jest tyż co nie miara składów. I tum można iść po farynę i nie tylko.

Wiara w Jyrce nie cknii sie, majum całe pazury roboty.
Nie trafno num za życiem w dużykim mieścinie.

Zofia Metzner
klasa III d Liceum Ogólnokształcące
im. Oskara Kolberga w Kościanie

